Nr. 177. — We Lwowie. Poniedziałek dnia 1. Lipca 1872. — **Rok XI.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
we LWOWIE kw[illegible] 3 złr. 75 centów
mi[illegible] 1 „ [illegible]

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do [illegible] i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 1[illegible] „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w Rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię [illegible] Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler [illegible] Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

[illegible] nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 1. lipca.

Postanowieniem z d. 10. czerwca cesarz zatwierdził wybory pierwszych dwunastu członków akademii krakowskiej.

Konsekracja i instalacja ks. Stupnickiego na biskupstwo przemyskie, odbędzie się po powrocie ks. metropolity z wizyty kanonicznej w Trembowelskiem.

W *Nowej Pressie* pojawiła się wątpliwość, czy delegacje wspólne będą się mogły zebrać d. 15. września, z powodu, że sejm węgierski, który się zbierze d. 4. września, nie będzie mógł w 10 dniach załatwić się ze sprawdzeniem wyborów poselskich, poczem dopiero może przedsiębrać wybór do delegacyj. Z tego powodu lamentuje, że Rada państwa w tym roku jużby oprócz budżetu nie mogła zająć się innemi sprawami, a mianowicie reformą wyborczą. *Stara Presse* odpowiada, że do 14. września będzie mógł sejm węgierski sprawdzić połowę wyborów, co wystarczy do ukonstytuowania sejmu i wybrania członków do delegacyj.

Ministrowie rozdzielili się na kilka komitetów, rozstrząsających projekta, które w łonie pojedynczych ministerstw ułożono, nim będą walnej Radzie ministerjalnej przedstawione. Jeden taki komitet, do którego należą ministrowie Stremayer, Glaser i Unger, rozbiera projekta do uregulowania stosunku kościoła do państwa; drugi komitet zajmuje się projektem reformy wyborczej, który ma być bardzo skomplikowany. Niemniej zajmuje się ministerjum ciągle jeszcze sprawą galicyjską.

Ministerjum spraw wewnętrznych rozstrzygnęło, że nikt nie może być członkiem stowarzyszenia politycznego, kto nie skończył 24 lat wieku; nadana przez sąd pełnoletność nie wystarcza.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 30. czerwca.

(*N.*) Zgromadzenie na strzelnicy, którego opis przerwałem w poprzedniej korespondencji, zakończyło się rzeczywiście zgodą. Uchwalono zlanie się bezwarunkowe dwóch komitetów, i pozostawiono im ułożenie listy kandydatów dla koła trzeciego, bo co do dwóch kół pierwszych, posiadał już listę przyjętą na zgromadzeniach wyborczych.

Z unii tej jednak nie wynikł żaden rezultat.

Nazajutrz, t. j. w piątek, oba komitety rzeczywiście zebrały się razem w ratuszu. Obradowano długo, do porozumienia jednak i wspólnej akcji nie przyszło. Panowie ze strzelnicy stawiali najrozmaitsze wnioski, to żeby do układania listy powołano ich 16tu „in pleno“, a z komitetu ratuszowego wydelegowano 17tu, to znów żeby bez żadnego balotowania ogłoszono razem listy obu komitetów, obejmujące w ogóle 70 kandydatów na 33 miejsca radzieckie, i żeby zostawiono wyborcom aby głosowali na kogo z nich chcą. Pierwsze żądanie było zbyt wygórowane, drugie prowadziło wprost do rozstrzelenia głosów, oba zatem pod żadnym pozorem przyjęte być nie mogły. Przewlekłe mowy członków komitetu strzelnicy zajęły czas do godziny wpół do dziesiątej wieczór, poczem prawie wszyscy się rozeszli, a pozostała szczupła garstka nie czuła się uprawnioną do uchwalania czegokolwiek.

Stanęło zatem tak, że jutro wyborcy trzeciego koła przystępują do głosowania bez żadnej listy, mającej jakąś większą zbiorową powagę, bez żadnej zwłaszcza wyszłej z większego ich grona. Rozstrzelenie się głosów nieochybne, zwłaszcza że rozmaici kandydaci na wszystkie strony czynią wszelkie możliwe zabiegi dla pozyskania głosów. Najwięcej się w tem odznaczają pp. Łuszczkiewicz i Deiches. Przeciw temu ostatniemu oświadczył się bardzo energicznie *Kraj*, a *Djabeł* także stawiając go na liście swoich kandydatów, nie miał zamiaru mu dopomódz. Co do pana Łuszczkiewicza, przedsiębiorcy kanałów miejskich, który jeszcze z tem przedsiębiorstwem nie skończył zupełnie, a tylko do końca roku zobowiązał się nie brać innych przedsiębiorstw, zdaje się iż wyborcy będą pamiętali jego ogłoszenia w *Kraju*, że niema na celu ubiegać się o radcowstwo.

Z pism ulotnych wyborczych pojawił się tylko krótki list otwarty do wyborców J. Zielińskiego. Radzi on w tym liście strzedz się banków, których interesem byłaby emisja pożyczki korzystniejsza dla nich raczej niż dla miasta.

Ogniomistrz Mądrzykowski puszczał wczoraj za rogatką warszawską ognie sztuczne na dochód szkół ludowych. Jakkolwiek szkoły zapewne niewiele z tego skorzystają, bo z powodu zbyt wygórowanej ceny wejścia, po 30 ct., niezbyt tłumni widzowie korzystali za opłatą z tego widowiska, jest to jednak pierwsze w naszem mieście przedsięwzięcie na ten cel, i dlatego zasługuje na uznanie.

— Słychać że także na dochód szkół ludowych dane będą dwa lub trzy przedstawienia amatorskie w teatrze.

Wiedeń d. 28. czerwca.

= *Neue fr. Presse* dziś poświęca rezolucji sejmu galicyjskiego wstępny artykuł. Nie pisze dziś, jak przedtem, o tej sprawie *de profundis*. Odwrotnie ku końcowi powiada, że będzie się ciągnąć ona przez następne sesje rajchsratu i jak wąż morski stanowić będzie legendę współczesnych Niemców austrjackich.

Dochodzi z różnych koncepcji nie zbyt logicznie z sobą połączonych do konkluzji, że trzeba będzie nic nie dawszy Galicji zaprowadzić i tam bezpośrednie wybory.

I na zadokumentowanie, że to właściwie było zawsze usiłowaniem, i ostatecznym celem Niemców centralistycznej partji — kończy artykuł sentencją, że bezpośrednie wybory były głównym punktem i górującym nad wszystkiem co ważne i pożyteczne w Przedlitawii.

W artykule tym jest jedna myśl wypowiedziana z wielką szczerością. Uprzytomniałem sobie takową zaraz, jak tylko o tych konszachtach rezolucyjnych pisać tu zaczęto.

Myślałem sobie zaraz: A któż to zapewni, że Niemcy, którzy w ostatnich czasach wszędzie, gdzie im było na rękę, z bezprzykładnym cynizmem interpretowali literę prawa gdzie im, i jak im było składnie, na przypadek cofnięcia rezolucji, o którym była mowa, nie powiedzą: A teraz to nie nadaremno — pracowaliśmy długo nad tak pięknym elaboratem, skodyfikowaliśmy go, więc rzecz już dojrzała i jako tako przyjdzie pod obrady plenum, czyli Izby niższej rajchsratu.

Rozumie się, że na taką objekcję byłem przygotowany tylko w razie, gdyby im z tem było dobrze, lub się tak wydawało. Otóż *Neue fr. Presse* to samo wypowiada. Możnaby się zapytać, czyli wniosek może być cofnięty przez wnioskodawców, kiedy się nim już zajmywano w Wydziale, nawet formalistycznie go załatwiono i już sprawozdanie zostało wypracowane i czy to już zależałoby od woli jednej strony.

Ale zaraz dodaje dla uspokojenia, że niktby z Niemców formalistycznych nie robił zarzutów, bo kanclerz był rad, że się biedy zbył raz na zawsze.

Otóż oni i tu mają pod ręką interpretację prawa, jaka im potrzebna. Po cofnięciu wniosku, już podług wersji *Neue fr. Pressy* niegdy nie mogłoby być mowy o jakichkolwiek postulatach Galicji. Tak im się wiecznie trwałem wydaje ich panowanie!

Prawie bowiem na każdej sesji nowej wnoszone być mogą projekta do praw czy w sejmie czy w Radzie państwa... niezależnie nawet od tego, czy to nowe żądania czy dawniejsze, choćby niezałatwione w poprzednich sesjach.

Jednak ze wszystkiego widać, że Niemcy woleliby byli, gdyby nie wprzódy, ale właśnie przy końcu sesji został był cofnięty wniosek, i dlatego potępiają ze swego stanowiska centralistycznego opozycję Grocholskiego, któremu przypisują (podług nich) całą wojnę, że im kłopot elaboratowy powstał na karku.

Ja z tego całego zachodu Niemców, aby system centralistyczny wzmocnić jeszcze i utrwalić, nie mogą sobie wyciągnąć dla przeciwników tej idei pogwałcenia i majoryzowania innej logicznej konsekwencji; jak, aby się starali skupić swe siły, jak Niemcy, i żeby statystyce, która liczebnie dowodzi, że w Austrji Niemcy stanowią mniejszość przyszli w pomoc czynem skupienia i porozumienia się, jak i co robić, by prawda i liczba nie poszły w kąt, jak — dotąd.

A czy to uczynić można? i jak? o tem trzeba pomyśleć; z nieba już i manna nie spada, nadzwyczaj realistyczne czasy nastały, trzeba samemu sobie radzić. Tu sęk.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.**

Dzisiaj zrana właściciel *Gazety Narod.* znalazł pieniądze w banknotach. Kto je zgubił raczy się do administracji *Gazety Narodowej* po odebranie zguby zgłosić.

Sobotni festyn ogrodowy na oświatę ludową powiódł się nadzwyczajnie. Udział publiczności był bardzo liczny. Loterja fantowa wypadła nader świetnie sprzedano bowiem 21 tysięcy losów. Sprzedaż kwiatów, ciast, chłodników, przyniosła znaczną kwotę. Tylko na teatrze amatorskim źle wyszła oświata. Koszta wynosiły o 46 złr. więcej niż wzięto za bilety wstępu.

I dzisiejsze przedstawienie teatralne na korzyść „Opieki Narodowej“ wypadnie świetnie. Pokup biletów jest bardzo znaczny.

Przybył do Lwowa zaangażowany dla opery tutejszej pierwszy barytonista opery warszawskiej pan Köhler i wystąpić ma po raz pierwszy w operze Moniuszki: „Verbum nobile.“ Jestto śpiewak pierwszorzędny, ma głos cudnie dźwięczny, metodę wyśmienitą, a przytem jest dobrym artystą dramatycznym.

Pani Modrzejewska jeszcze raz wystąpi we środę w dramacie „Adrienne Lecouvreur.“ Namawiają ją, ażeby powtórzyła swój występ w sztuce „Pojęcia pani Aubray“, lecz wątpliwem jest czy to uczyni. Pani Modrzejewska bowiem spieszy do wód, a pora kąpielowa jest już dosyć późna.

Jak z pewnego źródła doniesiono, dnia 28. bm. dwa ostatnie wozy osobowe III. klasy przy pociągu mięszanym Nr. VII. kolei Karola-Ludwika, podczas odjazdu z Krakowa i po przejeździe wszystkich, zwrotnie zeszły z przyczyny dotąd niewiadomej na niewłaściwy tor i przewróciły się.

W skutek tego 3 osoby otrzymały lekkie kontuzje, które im jednakże w dalszej podróży nie przeszkadzały.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** W przyszłą niedzielę t. j. d. 7. lipca b. r. o god. 4. popołudniu odbędzie się walne Zgromadzenie członków Towarzystwa prawniczego w salach Towarzystwa.

Na porządku dziennym. Wybór prezesa, dwunastu członków Wydziału i sześciu zastępców.

— **Bezpłatne pomieszkanie** urządza d. 1. września b. r. Towarzystwo bratniej pomocy akademików wszechnicy lwowskiej dla kolegów ubogich, przybywających na uniwersytet do Lwowa.

Bliższych w tej mierze wyjaśnień udzielają akademicy: Artur Aulich, plac Bernardyński Nr. 12; Michał Makarewicz, ul. Blacharska Nr. 1; Antoni Zając, w Czytelni akademickiej, przy ulicy Wałowej.

Z Wydz. tow. bratniej pomocy wszechnicy lwowskiej.

Ant. Zając. *Ksaw. Boczarski.*

— **Pan Jan Królikowski** wyjechał do Brukselli, zkąd wróci do Poznania w połowie lipca, aby wystąpić kilka razy na tamtejszej scenie.

— **Koncert p. Bilsego**, dyrektora orkiestry niemieckiej w Warszawie, na korzyść rodziny Moniuszki, ściągnął do ogrodu saskiego pięć tysięcy osób i przyniósł dochodu 2500 rs. Co Warszawa, to nie Lwów!

— (*T. Ch.*) **Sambor** dnia 25. czerwca. Na dniu wczorajszym obserwowaliśmy ciekawe zjawisko napowietrzne. Zaraz po zachodzie słońca widzieć się dał na jasnem, promieniami zachodzącego słońca jeszcze dobrze oświeconem tle zachodniego nieba, meteor zwolna posuwający się w kierunku północnym. Był on podobny do dość dużej kuli, świecił przybladłą jasnością pierwszorzędnej gwiazdy, podobnie jak Wenus tuż po zachodzie słońca widziana, i ciągnął za sobą długi ogon gęstego, białawego dymu. Świecące jądro i dym, najmniej pół godziny wolnem okiem można było widzieć, poczem meteor zniżywszy się nieco ku horyzontowi, zniknł w niezmierzonej dali, a białawy obłok rozpraszały prądy górnych wiatrów. Zebrawszy na prędce szczegóły do zjawiska tego odnośne, konstatujemy jako prawdopodobne następujące daty:

1. Meteor ten widzianym był na zachodnio północnem niebie na wysokości 45 stopni, w oddaleniu mniej więcej trzech mil geograficznych coby dało przeszło 2 mile geograficzne pionowego oddalenia tegoż od ziemi. Że meteoryt nie więcej jak 2 mile od ziemi był oddalony, dowodzi tego ta okoliczność, że przerzynając dość jeszcze gęstą warstwę powietrza w skutek tarcia rozgrzał się i zapalił.

2. Posuwał się on jak prawie wszystkie inne dawniej widziane meteory w kierunku południka magnetycznego ziemi t. j. w kierunku północno wschodnim.

3. Meteor ten palił się, przyczem jednakowoż, wcale żadnego huku słychać nie było. Wnoszę zatem, że się nie rozpadł, nie pękł, jak to się zwyle dzieje i tylko wierzchnią jego powłoka po części zniszczoną została. Z ilości zaś wydanego dymu wnosić można, iż ta powierzchnia dość była obszerną, że zatem i meteor sam niepoślednie mieć musiał rozmiary. Mógł on łatwo kilka nawet kilkanaście ważyć cetnarów. Aerolit, który był spadł w Alzacji d. 7. listopada 1492 r. ważył 260 funt. Atoli dowiedli uczeni geologowie, że masy rodzinnego żelaza, z którego się aerolity składają w Syberji, Senegalu i Ameryce napotykane, kilka i kilkanaście razy cięższe, niczem innem nie są jak prawdziwemi aerolitami.

— (*N*). **Brody** d. 29. czerwca 1872. Zaledwie pojawiło się zajście w Bielawcach, już *Neue Presse* następnego dnia podała je do wiadomości, jako zapowieź dalszych chłopskich niepokoi w Galicji. Tymczasem tydzień dochodzi, wszędzie cicho i z tej strony nie ma najmniejszej obawy, ażeby spokojowi publicznemu co zagrażało. Zajście w Bielowcach było prywatnej natury, dlatego też przedmiot ten wcale nie zasługiwał, ażeby rozgłaszano go jako jakiś niebezpieczny ruch socjalny. Oto jest fakt:

„Mieszkańce wsi Bielawce, należącej do państwa Brody, ludzie zresztą spokojni, zostający ze swym dworem w zgodzie i dobrem zachowaniu, nie przystali tego roku na wyższą cenę, jaką dwór za najem pastwiska w lasach żądał, jednakże pomimo tego tak jak dawniej, gonili do dworskiego lasu swe bydło i chcieli użytkować paszę lasową. Administracja dóbr, nie mogła z obojętnością przypatrywać się takiej samowoli, więc straż leśna w sposób umiarkowany, ale zawsze stanowczy, występywała w obronie naruszonej własności dworskiej.

W początku ograniczano się tylko na wypędzaniu bydła, lecz gdy to nie pomogło, musiano przystąpić do zajmowania. Otóż gdy dwaj dozorcy lasowi przed sześcioma tygodniami zajmowali przydybane bydło w lesie, ukryty właściciel wypadł z zasadzki i ugodził kosturem jednego z zajmujących, iż tenże krwią oblany padł na ziemię, a drugiego potłukł po ręku i — uszedł z bydłem. Fakt ten podano do sądu, a sprawca zasądzony został na trzytygodniowy areszt. Odtąd musiano już tę rzecz energicznie traktować, bo pasanie nieprawne nie ustawało.

W niedzielę t. j. d. 23. b. m. gmina jako wyzwanie spędziła bydło w jedną część lasu i w pogotowiu wyczekiwała dalszych następstw. Nadciągnęła nareszcie straż lasowa, miejscowy leśniczy z kilku jeźdźcami, budnicy i parobcy Mazurzy z najbliższego folwarku. Gdy przystąpiono do zajmowania bydła, cała gromada przeszło 100 ludzi, wypadła z zasadzki i rzuciła się na z pałkami na zajmujących. Ludzi dworskich wraz z oficjalistami było 19. Batalia odbyła się króciótko, ale żwawo, jednakże tak szczęśliwie, że tylko dwóch z gromady jest mocniej uszkodzonych i do szpitalu oddanych, lecz są oni na drodze polepszenia, i niema o nich żadnego niebezpieczeństwa, zaś 13. ze strony gminy a 6. ze strony dworu lekko uszkodzonych, część bydła zajęto, z resztą chłopi [illegible] i tym sposobem odparte [illegible] [illegible]dę. Chłopi nie pomyślną wyprawą do opamiętania przywiedzeni, zaprzestali dalszych niepokojeń. Indagacja sądowa została wprowadzoną. Gdyby ta egzekucja za pomocą asystencji wojskowej miała się prowadzić, następstwa byłyby daleko smutniejsze; musiano by je okupić życiem kilkorga ludzi, a tak w sposób najłagodniejszy i najmniej na szkodę i odpowiedzialność narażający przeciwnika, spokój i porządek został przywrócony. Spodziewać się należy, iż ani w Bielawcach, ani w okolicy już nic podobnego się nie powtórzy, a panowie centraliści nie będą mieli sposobności do tryumfów, że w Galicji pod zarządem hr. Gołuchowskiego panuje nieład i społeczne zaburzenie.

— **Wyrok** w sprawie Antoniego Weicha, sądzonego w Czerniowcach, wydany 27 czerwca, uznaje Weicha niewinnym skrytobójstwa i oszczerstwa, ale winnym zwykłego morderstwa popełnionego na Wilhelmie Knauerze i oszukaństwa popełnionego względem Józefa Angielskiego, i skazuje go na karę śmierci i zapłacenie kosztów sądowych. Co się tyczy pretensyj Józefa Angielskiego, to te zwrócone są na właściwą drogę prawną. Weich na uwagę prezesa, że może się odwołać do wyższej instancji, i że w każdym razie wyrok podany będzie do potwierdzenia monarsze, powiedział: „Panie prezesie, straciłem wszystko na tym świecie, co było do stracenia, życie jest mi ciężarem nie będę się odwoływał, tylko proszę o jedno, abym nie od stryczka zginął, ale był rozstrzelany, i sądzę, że cesarz tę łaskę mi wyświadczy.

— **Brzeżany** 26. czerwca. Wczoraj wieczór, dla zabawy dziatwy oficjalistów w Raju mieszkających, spalono w pałacowym parku sztuczne ognie, które bawiący tu pan L. N. przyrządzone ze Lwowa przywiózł. Przy tej sposobności bawiąca się dziatwa złożyła na cel wspierania oświaty ludowej 10 złr. 50 ct., którą to kwotę

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Tarnowie.

I

(*A*) Wystawa rolniczo-przemysłowa urządzona w Tarnowie przez Towarzystwo gospodarcze krakowskie, udała się tak pod względem zorganizowania jej jako też ilości oraz jakości wystawionych przedmiotów.

Skali sądów i miary naszej nie możemy rozumie się wyprowadzać z porównania z wystawami krajów wysoko ukulturowanych, ale wyprowadzamy ją z porównania z wystawami krajowemi dawniejszemi, z tem co u nas było, jako z najwłaściwszą miarą postępu. Otóż ogólne wrażenie jakie na nas uczyniła wystawa Tarnowska jest wcale przyjemne. Widzimy bowiem, że nie jesteśmy tak zacofanymi w kulturze, za jakich nas ogłoszono, że rolnictwo, hodowla koni, bydła dźwiga się a przemysł postępuje, że byle tylko nie ustawać w pracy rozumnej, produkcyjnej, to na zakwitnienie ekonomicznych stosunków w Galicji, długich lat czekać nie będziemy.

Co nas jeszcze przyjemniej zdziwiło od przekonania się o postępie rolniczo-przemysłowej produkcji, to zainteresowanie się nią publiczności. Wczorajszego dnia (29. czerwca), obszerny plac wystawy był przepełniony ciekawymi. Goście z Krakowa, ze Lwowa, okoliczni a zwłaszcza też miejscowi mieszkańcy, tłumnie napełniali wszystkie chodniki, pilnie oglądali wszystkie okazy.

Pomiędzy ciekawymi znajdowali się i włościanie, nie w takiej jednak liczbie, ażebyśmy z niej mieli prawo wywnioskować o głębszem przeświadczeniu się masy naszej ludności co do użyteczności wystaw. Mają tu oni więcej poloru niż w wschodniej Galicji, ubranie lepsze, obejście śmielsze, poglądy mniej pierwotne, wszakże ilość wystawionych przez włościan okazów świadczy o mało obudzonym w nich zmyśle do pracy udoskonalanej. Wszystko co od nich pochodzi interesuje mnie więcej, obudza mocniejszą refleksję, niż to czem się inne warstwy ludności popisują. Dziwić się temu nie należy, nie ulega bowiem wątpliwości, że dopiero oświata włościan, podniesienie się kultury pomiędzy nimi i rozszerzenie polskiej, obywatelskiej myśli pod słomianemi strzechami, postanowi o lepszej, niezależnej przyszłości ojczyzny naszej. Zdaje się mi, że tego dobrze nasi przewodnicy nietylko w politycznej ale i w ekonomiczno-społecznej pracy jeszcze nie rozumieją. Gdyby bowiem rozumieli gdzie leży rozwiązanie zagadki, więcej sił i z gorliwszem natężeniem zwróciliby w tę stronę. Niestety, dowodów tego zwrócenia się, mało jeszcze widzieliśmy na wystawie. Snać towarzystwo gospodarcze krakowskie pilniej zajmuje się wielkiemi gospodarstwami niż małemi. Chociaż mu ubliżyć nie chcemy porównaniem z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń od ognia, które się splamiło brzydką przeciwko oświacie manifestacją, wszakże o jego pieczy dla ludu, o dbałości, ażeby kultura przeniknęła pomrokę przesądów, które lepszej postępowej uprawy niedozwalają przenieść się na małe pola, nic nie wiemy jeszcze; dowodów tego kierunku na wystawie nieznajdujemy — jak go nieznaleźliśmy na wyścigach krakowskich i lwowskich, gdzie tylko pańskie a nie chłopskie konie dopuszczone były do popisu. Dopóki zaś tego kierunku nie dopatrzymy we wszystkich naszych usiłowaniach, dopóty — cieszyć się nam z dokonanej pracy nie wypada.

Pomiędzy wystawionemi przedmiotami zauważaliśmy także bardzo małą, jeszcze mniejszą ilość okazów, pochodzących od żydów niż od włościan. Wprawdzie żydów pełno na wystawie, obrzydliwy ich szwargot niemiecki rozdzierał mi uszy i serce, na każdym kroku, lecz zajęcie to nosiło na sobie charakter kramarski. Badali ceny w myśli zrobienia „geszeftu“ a chodzili po wystawie, bo dzień szabasowy pozwalał pójść na przechadzkę. Dzieł produkcji żydowskiej prawie zupełnie nie było, nie widzieliśmy ich nawet w bazarze, gdzie rzemieślnicy i kupcy krakowscy i tarnowscy wystawili przedmioty, jakie w handlach swoich sprzedają. Ta obojętność dla krajowej wystawy, a co więcej jeszcze, brak na niej zupełny produkcji żydowskiej jest niezmiernie smutnem świadectwem, że żydzi polscy u nas kraju nie wzbogacają w niczem; że traktując go jako dojną krowę dla siebie, niczem do jej utrzymania nie przyczyniają się. Są oni pasożytami i pozostaną nimi tak długo, dopóki nie oświecą się i nie wezmą się do produkcyjnej pracy. Oświata tylko i to polska oświata może ich użytycznymi pod względem ekonomicznym dla kraju uczynić, dlatego też mniemam, że podobnie jak oświata ludu wiejskiego i miejskiego zwróciła serca i starania poczciwych i rozumnych u nas ludzi, tak też zwrócić je powinna i oświata pomiędzy żydami. Zauważyłem, że panowie i w ogóle inteligentna klasa nietylko nie myśli o ich oświacie, ale przyczynia się sama do utrzymania odrębnego stanowiska żydów w narodzie. Na wystawie dawali im objaśnienia po niemiecku, rozmawiali po niemiecku, poniżając tym sposobem własny ojczysty język i wyrządzając krzywdę krajowi, dla którego nauczenie się języka polskiego przez żydów jest sprawą wielkiej wagi.

Do ujemnych także wrażeń wystawy, należało spostrzeżenie, że inne dalsze prowincje mało albo wcale nie są przez żadne okazy reprezentowane, co tem słuszniej dziwiło, że z obcych krajów, a zwłaszcza maszyn z Czech nie brakowało. Z królestwa Polskiego Moskale nie przypuścili okazów wysyłanych do Tarnowa. Nie przybyły więc nawet te, dla których miejsce zamówione i przygotowane były. Moskale zawsze są dzikimi. Z Poznańskiego przemysł polski jest reprezentowany przez machiny rolnicze Cegielskiego fabryki, które już wszystkie prawie rozkupione zostały. Wschodnia Galicja, która powinnaby, mając wszelkie do tego ułatwienia, wystąpić z licznemi przedmiotami na wystawie, nie popisała się wcale, bo przysłała ich niezmiernie mało. Nie wszystkie także okolice i z zachodniej Galicji były reprezentowane. Brakło nie jednej. Tak więc z powodu opieszałości producentów jako też przeszkód politycznych, trudności komunikacyjnych, wystawa tarnowska nietylko nie reprezentuje rolnictwa i przemysłu polskiego, ale nawet nie wyobraża galicyjskiego. Jest to wystawa okolic Krakowa i Tarnowa; te ziemie, które ciążą do tych dwóch miast, specjalnie przedstawia. Nie należy jednak ztąd wnosić, że jest ona nieciekawą, nienauczającą, lub też że liczba okazów jest na niej małą. Owszem jest na niej wiele rzeczy do widzenia, a dla człowieka myślącego nasuwa nie jedną uwagę ważną dla dobra publicznego.

Najlepiej i najdokładniej przedstawione są konie, bydło i machiny rolnicze. Pomówimy o nich później jakoteż o innych działach wystawy z punktu ogół rzeczy ogarniającego, specjalizowanie zostawiając memu koledze, także przez was na wystawę wysłanemu. Ten list kończymy wyrażeniem uznania magistratowi miasta Tarnowa i komitetowi wystawy za dobrze wybrane miejsce i wzorowe urządzenie wystawy. Porządek, ład, muzyka (wprawdzie źle grająca, z pułku Ruprechta z Krakowa przybyła), praktyczny układ a nawet staranie o wspaniałość i piękność, wszystko dowodzi, że nie zaniedbano i niczego nie żałowano, ażeby wystawa tarnowska odpowiedziała wszelkim słusznym żądaniom.

na ręce szanownej Redakcji przesyłamy. Drobny to datek, hojniejszy wszakże, jak ów szan. Towarzystwa krajowego wzajemn. ubezpieczeń od ognia, a tem cenniejszy, że rodzice w dzieciach swoich zaszczepiają dążność do tak wzniosłego celu. — Każda więc rozrywka nastręcza nam sposobność być dla kraju użytecznymi, potrzeba nam tylko patrjotycznie myślących inicjatorów, bo gotowości do ofiar nigdy Polakom niebrakowało.

Gospodarstwo przemysł i handel.

(R.) **Lwow**, 24. czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*.) W ostatnich ośmiu dniach mieliśmy dnie słotne, co jednakże nie wpływało niekorzystnie na rozwój wegetacji. Stan zasiewów a mianowicie żyta widocznie się polepszył. Stan jęczmienia i owsa obudza nadzieję pomyślnego zbioru. Chociaż drogi krajowe znajdują się w dobrym stanie, mimo to jednakże ceny frachtu z powodu robót około budowy nowych kolei żelaznych poszły w górę.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Rzepak rozwija się bardzo pięknie, co zawdzięczać należy głównie wilgotnemu i chłodnemu powietrzu w ostatnich 14tu dniach. Nawet we Francji, gdzie dotąd ciągle utyskiwano na liche stan rzepaku, nadeszły pod tym względem wcale pomyślne wiadomości. Zapasy cukru surowego coraz więcej się wyczerpują, chociaż wywóz jest bardzo mały i ogranicza się tylko na księstwa naddunajskie. Ajenci trudniący się wywozem cukru, starają się pozorną obojętnością nakłonić właścicieli zapasów cukru do zniżenia cen, co się im już po części powiodło. Za cetnar cukru rafinowanego płacono we Lwowie 32 — 35 zł. Handel spirytusem nie był ożywiony w ostatnim tygodniu, gdyż kupowano ten artykuł tylko na konsumcję. Za stopień płacono 63—65 c. Roboty w polu wpłynęły niekorzystnie na ruch w handlu szmatami. Dowóz tego artykułu do kolei żelaznej umniejszył się, a ceny nie zmieniły się. Za cetnar szmat średniego gatunku płacono 7 zlr.

W handlu zbożowym był ruch znaczny, mianowicie na granicy moskiewskiej. Około 45.000 cetnarów zboża przywieziono z Moskwy dla Galicji z Brodów, Podwołoczysk i Tarnopola. Wywóz zboża z Galicji ustał, gdyż zapasy wystarczają zaledwie na konsumcję. Coraz więcej upada nadzieja, że w tym roku żniwa odbędą się bardzo wcześnie. Jestto skutek anormalnego skwaru w ubiegłym i ciągłych deszczów w bieżącym miesiącu. Słota obecna wyszła na korzyść ziemniaków i owoców.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 f. 12 zł. żyto 180 f. 9 zł. 40 c., jęczmień 158 f. 8 zł. 70 c., owies 112 f. 3 zł. 70 c. Na jęczmień był znaczny popyt. Cena tego artykułu poszła w górę o 70 c., natomiast spadła cena owsa. Ceny innych gatunków zboża były stałe. Tarnów: pszenica 190 f. 11 zł. — 11 zł. 50 c., żyto 184 f. 7 zł. 75 c. — 8 zł., jęczmień 158 f. 7 zł. — 7 zł. 50 c., owies 112 f. 3 zł. 50 c. Ceny były stałe, dowóz słaby. Dębica: pszenica 190 f. 11 zł., żyto 180 f. 8 zl. 25 c., jęczmień 158 f. 7 zł. 75 c., owies 112 f. 3 zł. 50 c. Obrót był mały. Rzeszów: pszenica 190 f. 11 zlr. 50 c., żyto 180 f. 9 zł., jęczmień 158 f. 8 zł. 50 c., owies 110 f. 4 zł., wyka 180 f. 6 zł. Ruch ograniczał się tylko na konsumcje. Jarosław: pszenica 190 f. 11 zł. 20 c. do 12 zł. żyto 180 f. 7 zł. 10 c. — 8 zł. 10 c., jęczmień 160 f. 6 zł. 20 c. — 7 zł., owies 112 f. 3 zł. 20 c. — 3 zlr. 80 c. Obrót był nieożywiony, gdyż wywóz zboża do Niemiec jeszcze się nie rozpoczął. Brody: pszenica 190 f. 8 zł. 50 c. — 9 zł., żyto 180 f. 6 zł. — 6 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 4 zł. 80 c. — 5 zł. 30 c., owies 112 f. 3 zł. 10 c. — 3 zł. 60 c., groch 200 f. 8 zł.do 8 zł. 25 c., hreczka 156 f. 6 zł. de 6 zł. 40 c. Tarnopol: pszenica 190 f. 9 zł. 50 c. — 10 zł., żyto 180 f. 7 zł. do 7zł. 50 c., jęczmień 158 f. 4 zł. 80 c. — 5 zł. 30 c., owies 112 f. 3 zł. 10 — 3 zł. 60 c. Zboże kupowano tylko na konsumcję.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1500 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 200 sztuk wołów.

Wrocław d. 26. czerwca. (Kor. *Gaz. Nar.*) Przekropne powietrze ostatnich dwóch tygodni myśleć nam wprawdzie nie pozwala o znacznie rychlejszych żniwach jak w inne lata, lecz za to pod względem obfitości i jakości plonów widoki zawsze bardzo są pomyślnemi. W krajach zachodnich nawet gdzie nareszcie po zimnie i długich słotach piękna i ciepła nastała pogoda, jare nie mniej jak ozime pola znów pocieszającą przybrały postać, tak że nadzieja dość dobrych zbiorów prawie powszechnie zapanowała. Dziś tylko wiadomości z południowej Moskwy nie bardzo brzmią pomyślnie, długa bowiem posucha przy niezwykłem gorącu, wstrzymała całkiem wegetację i pola nader smutny przedstawiają obraz. Gdy jednak w środkowej i północnej Moskwy urodzaje po większej części bardzo obiecująco stoją, niedobór ten częściowy przy pomocy kolei żelaznej z łatwością wyrównanym będzie.

Pod wpływem tyle świetnych widoków na przyszłe i już dość blizkie sprzęty, usposobienie w handlu zboża, na wszystkich placach mniej więcej słabnąć zaczęło.

W Anglii, gdzie przytem w ostatnim czasie i dowóz morski był trochę większy, kupujący z nadzwyczaj wielką występowali powściągliwością, a że zaofiarowanie zupełnie dostateczne było, ceny pszenicy 1—2 szyll na kwarterze ustąpić musiały. Zdaje się jednak, że w obniżeniu tem nic jeszcze stanowczego nie ma, zapasy krajowe bowiem bardzo są małe, a dowozy zamorskie wcale nie zbyt wielkie, gdyż w tej chwili tylko 69 okrętów z pszenicą do Anglii płynie, podczas gdy ich w przeszłym roku o tym samym czasie 265 było.

Pierwsze dni pięknego powietrza po tak długich słotach wywołały i we Francji dość znaczne obniżenie, tak że mąka na worku 4 fr. taniej notowana była; popłoch ten jednak nie długo się utrzymywał i ceny niebawem znów się podniosły o $2^1/_2$ fr. Marsylia w magazynach swoich zawiera tylko 220,000 hekt. pszenicy; dowóz jej w ostatnim tygodniu wynosił 84.000 hekt. sprzedaż zaś 40.000 hektolitrów. Ceny bez zmiany. W Belgii i Holandii wielka w handlu panuje cisza z dążnością obniżającą. W Niemczech przy usposobieniu słabem notowanie prawie wszędzie mniej lub więcej niższe; na naszym placu jednak pomimo niejakich fluktuacji, ceny się zawsze dosyć utrzymują, choć i tu chwilowo dążność obniżenia jest przeważającą. Na ostatniej giełdzie naszej notowano pszenicę 1000 kilo na ten miesiąc tal. 83; tyleż żyta na ten miesiąc $57^1/_2$ tal., na czerwiec-lipiec $54^5/_8$ tal., na lipiec-sierpień $51^1/_4$ tal., na wrzesień-październik $50^3/_8$ tal., na październik-listopad $50^1/_4$ tal.

Na targu naszym lepsze ziarno pszenicy i żyta zawsze dobry i po stałych cenach znajduje pokup, i tylko pośledniejsze trudne jest do sprzedania, jęczmień i owies bardzo stale. Ostatnie nasze notowanie było:

Pszenicę za 100 kilogr. (około 200 f. w.) białą $7^1/_{12}$ — $8^1/_2$ tal., żółtą $6^2/_3$ — $8^1/_{12}$ tal.
Żyto za 100 kilogr. 5 — $5^7/_{15}$ tal.
Jęczmień za 100 kilogr. $4^2/_3$ — 5 tal.
Owies za 100 kilogr. $4^1/_2$ — $4^3/_4$ tal.
Groch za 100 kilogr. 5 — $5^1/_3$ tal.
Wyka za 100 kilogr. $3^7/_{12}$ — 4 tal.
Łubin za 100 kilogr. żółty $2^5/_6$ — 3 tal., niebieski $2^3/_4$ — $2^{11}/_{12}$ tal.
Rzep za 100 kilogr. $8^1/_3$ — $9^1/_6$ tal.

Okowita stale; za 100 litr. (100 kw. p.) $100^0/_0$ Trall. w miejscu 24 tal., na ten miesiąc, na czerwiec-lipiec $22^2/_3$ tal., na lipiec-sierpień $23^7/_2$ tal., na sierpień-wrzesień $22^2/_3$ tal., na wrzesień-październik 20 tal., na październik-listopad 18 talarów.

Banknoty austrjackie $90^1/_8$ tal. za 150 zł.
Banknoty rosyjsko-polskie $82^7/_8$ tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Potocki i spółka. Filia wrocławska.

Wiedeń d. 27. czerwca. (Z giełdy zbożowej.) W południowych Węgrach zaczęły się już żniwa a przy sprzyjającej obecnie pogodzie, roboty w polu idą bardzo sporo. Zagraniczne sprawozdanie o stanie zasiewów świadczą o mniej pomyślnym spręcie, jakiego się spodziewać należy, dla tego nie wiele można liczyć na wywóz. Obrót towarowy na giełdach zbożowych, szczególnie we Wiedniu, zamknięty w ciasnych granicach. Na targach zagranicznych potrzeby pokrywają zupełnie zapasy dotychczasowe na ssypach, a ceny spadają z braku kupca. Dzisiejsza giełda przybrała charakter nader spokojny. Pszenicę płacono po cenach pełnych, żyta sprzedano 1000 mierzyc a 80 f. po 4.15 zlr.: ab Preszburg. Jęczmiona brakują na targu. Kukurudza po cenach miernych ogranicza się ledwie na potrzebę miejscową.

Dodatek na azio do opłat za jazdę i frachty na austrjackich kolejach żelaznych. Od 1. lipca 1872 dodatek na ażio pobierany będzie przy powyżej wymienionych opłatach w zakładach kolejowych upoważnionych do pobierania dodatku i korzystających z tego prawa według 10 prct. Istniejące na korzyść publiczności wyjątki od opłaty dodatku na ażio nie zostaną zmienione.

Oświęcim 29. czerwca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Do Wiednia przeszło wołów 1000 sztuk, z tutejszego targu pozostałych 700 szt. na targu poniedziałkowym będzie z Galicji wołów 1700 sztuk.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 1. lipca. (Telgram.) Na dzisiejszym targu było wołów galicyjskich 1650, razem z wołami z innych prowincji wynosił cały spęd 2609 sztuk. Targ był ożywiony. Płacono za cetnar żywej wagi lichsze 35.25 zł., najlepsze po 35.75 zł. Przyszły tydzień rokuje dobre nadzieje.

J. Krzysztofowicz,
Calle Stierböck Leopoldstadt.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W poniedziałek d. 1. lipca 1872.
Pod artystyczną dyrekcją Bolesława Ładnowskiego.
Na rzecz funduszu Towarzystwa „Opieki Narodowej“,
przy współudziale pań: Modrzejewskiej i Jakowickiej i panów: Cieślewskiego i Koncewicza.

MAKBET
(akt II. scena zabójstwa Dunkana)
Osoby:
Makbet . . . . . P. Ładnowski.
Lady Makbet . . . . . Pni. Aszpergerowa.
Służący . . . . . P. Kamberg
Scena w zamku, w Szkocji.

Po raz pierwszy:
ONUFRY
komedja w 1. akcie, napisana przez Stanisława Dobrzańskiego.
Osoby:
Onufry . . . . P. Nowakowski.
Antoni . . . . P. Linkowski.
Helena, jego córka . . Pna Rudkiewiczówna
Zygmunt . . . . . . P. Kwieciński.
Rzecz dzieje się we Lwowie.

FORTEPIAN BERTY
komedja w 1 akcie, z franc. pp. Berriere i Lorin, muzyka p. Gondar.
Osoby:
Juljusz Frank, kompozytor . P. Kwieciński.
Berta de Beaumont . . . *Pni Modrzejowska.*
Julja, pokojówka . . Pni Linkowska.
Służący . . . . . . P. Kaczurbiński.
Rzecz dzieje się w domu Berty.

Arja z cieniem z Dinory pani Jakowicka.
Miserere z „Trovatore“ pp. Jakowicka i Cieślewski.
Duet z tejże opery pp. Jakowicka i Koncewicz.
Porządek przedstawienia: 1) Makbet. 2) Arja z cieniem z Dinory. 3) Onufry. 4) Trubadura akt 4. 5) Fortepian Berty.
Reżyser: p. Królikowski.

Początek o godz. **wpół** do **8mej.**

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.